

PRZEGLĄD ZACHODNIOPOMORSKI
TOM XXV (LIV) ROK 2010 ZESZYT 1

B I B L I O G R A F I A

RADOSŁAW GAZIŃSKI
WŁODZIMIERZ STĘPIŃSKI
Szczecin

HENRYK LESIŃSKI

GNIEZNO, 25 LISTOPADA 1923 – SZCZECIN, 7 SIERPNI 1994 ROKU
UCZONY, HISTORYK, ARCHIWISTA, ORGANIZATOR ŻYCIA NAUKOWEGO,
WYDAWCA. ŻYCIE I DZIEŁO*

Jest rzeczą dość ambarasującą, że szczecińscy historycy nie uczcili dotąd swoich zmarłych Mistrzów i Nauczycieli w formie zbiorowego wysiłku środowiska**. Mija właśnie okres, który wypełniała egzystencja trzech pokoleń dzielących nas od chwili przejścia Szczecina i Pomorza Zachodniego przez Polskę w 1945 r. wskutek decyzji Poczdamu i woli ogromnej większości elit polskich oraz Kościoła katolickiego i Kościołów protestanckich. Kierunki rozwoju środowiska na-

* Niniejszy tekst jest założeniem koncepcyjnym konferencji zorganizowanej przez Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Szczecińskiego i Bibliotekę Główną US w mającej piękną tradycję spotkań intelektualnych Sali Strumiańskiej Biblioteki 2 grudnia 2008 r. z okazji 85-lecia urodzin Henryka Lesińskiego, przypadających na 27 listopada tego roku. Ponieważ organizatorom konferencji nie udało się opublikować jej pokłosa na 15-lecie śmierci H. Lesińskiego, która nastąpiła 7 sierpnia 1994 r., postanowili oni przekazać wspomniane założenia do druku Redaktorowi Naczelnemu „Przeglądu Zachodniopomorskiego”, z którego osobą i kierowanym przez niego czasopiśmie był Henryk Lesiński tak długo związany.

** Kilka lat temu poświęcono Bogdanowi Dopierale – jednemu z Ojców Założycieli szczecińskiego środowiska historycznego – w rezultacie starań uczniów i przyjaciół: Bolesława Fenglera, Aliny Hutnikiewicz, Arkadiusza Kaweckiego, Henryka Komarnickiego, Kazimierza Kozłowskiego, Włodzimierza Stępińskiego i Edwarda Włodarczyka, a z inicjatywy i pod redakcją Kazimierza Kozłowskiego – publikację pt. *Pamięci Profesora Bogdana Dopierale (1922–1991). W osiemdziesiątą rocznicę urodzin*. Szczecin 2002, ss. 45. Artykuły wstępne napisali E. Włodarczyk i H. Komarnicki.

ukowego wyznacza obecnie pokolenie *wnuików* Ojców Założycieli polskiej myśli zachodniej i *synów* Ojców Założycieli pomorzoznawstwa w tej części Ziem Odzyskanych. Są oni przeważnie pokoleniem lat 1945–1955. Pełnią kierownicze, oparte na autorytecie naukowym i osobistym, funkcje w strukturach nauki i sami są już wychowawcami kolejnego pokolenia młodych uczonych, urodzonych w latach siedemdziesiątych XX w. Znacznie pomnożyli oni dorobek swoich poprzedników, często pokaźnie rozszerzając kwestionariusz zadań badawczych i ich podstawy metodologiczne, jak też zasięg międzynarodowych kontaktów.

W prezentowanym materiale pragniemy jednak pochylić się nad życiem i dziełem reprezentanta pokolenia, którego najlepsze lata młodości przypadły na okres okupacji, czas stalinizmu, a także długi okres Polski Ludowej. Wspomniane lata owocowały zarówno określonym podejściem do niemieckiego sąsiada, jak i możliwościami w zakresie edukacji i stopnia otwartości na dialog naukowy i osobiste kontakty z uczonymi zagranicznymi. Tak więc dla większości pokolenia reprezentowanego przez Henryka Lesińskiego sześć lat okupacji i czas do lat 1956–1958 były okresem w jakiejś mierze bezpowrotnie straconym dla nauki języków obcych, podróży naukowych i poznawania piękna świata oraz jego kultur, chłonięcia literatury naukowej, dojścia do określonej pozycji materialnej. Nie zapominajmy, w jak niewyobrażalnej biedzie i niekończącym się paśmie wyrzeżeń przeszły młodość i lata studenckie Henryka Lesińskiego oraz jego generacji. Pokolenia te milcząco akceptowały często głębokie zaangażowanie generacji 1920 r. w „budownictwo socjalistyczne”, sojusz z ZSRR i admirację polityki niemieckiej PZPR. Postawy te, w tym także Henryka Lesińskiego, pozostają dziś dość często w polskich ośrodkach naukowych obszarem raczej pełnego zakłopotania milczenia. Pozwalamy sobie wysunąć pogląd, że wspomniane zaangażowanie w Polskę Ludową mogło wynikać zarówno z określonego światopoglądu, jak i z socjologicznego portretu polskiej profesury, której wielu członków należało do inteligencji wielkowiejskiej w pierwszej generacji, będąc w swojej klasie społecznej beneficjentami masowego awansu społecznego po 1945 r. Jak większość z nich, tak i Henryk Lesiński należał swoimi poglądami do obszaru, który pozwalamy sobie sytuować między społeczną lewicą a lewicą liberalną, przy dość indyferentnym, jednak nie wrogim stosunku do katolicyzmu i instytucji Kościoła katolickiego.

W sensie bezpośrednim jesteśmy pokoleniem uczniów, spadkobiercami idei i struktur akademickich, a niekiedy książek bądź nawet całych bibliotek prywatnych Jego i uczonych Jego generacji. Czujemy się Jego dłużnikami, wdzięczni za

takie pokierowanie naszymi losami naukowymi i osobistymi, że zapewniły nam one w ostatecznym rachunku spełnienie ambicji zawodowych i prywatnych, pozycję społeczną i towarzyską, mniej lub bardziej eksponowane miejsce w strukturach nauki. Nasz sukces zawodowy jest w przeważającej mierze naszą zasługą, lecz pokolenie 50–60-latków ma w pamięci tamte, jakże ważne dla naszych życiorysów i naukowego dojrzewania, rozmowy z Henrykiem Lesińskim i innymi koryfeuszami szczecińskiego pomorzoznawstwa sprzed 30–35 lat. Można wyrazić nadzieję, że nie jesteśmy ostatnim pokoleniem badaczy, dla których relacja Mistrz–uczeń była wartością samą w sobie.

W przekonaniu niżej podpisanych nadchodząca jesień 2008 r. jest doskonałą okazją do przypomnienia życia i dzieła jednego z najwybitniejszych pomorzoznawców, któremu tak wielu z nas zawdzięcza tak wiele. 25 listopada tego roku mija 85. rocznica urodzin Henryka Lesińskiego, którego miejsce na mapie naukowej Ziemi Odzyskanych jest doprawdy wyjątkowe. Śmierć zabrała Go zbyt wcześnie, by mógł się cieszyć łaską w naszym środowisku największą – długowiecznością, która pozwala przechodzić na etap syntez i poglądów historyograficznych, radować się atencją dalszych pokoleń uczniów, stanowić swoiste uwieńczenie „feudalno-stanowej” hierarchii wiedzy i autorytetu, oceniać krytycznie, pozytywnie i negatywnie, pokolenie 50–60-latków, przyjmować książki uczniów-profesorów z dedykacjami, uczestniczyć w nowych przedsięwzięciach, ale i w ważnym dla nas świecie symbolicznych i rytualnych zachowań. Niestety, ta długowieczność pozostaje łaską innych ośrodków naukowych.

W kategoriach socjologicznych Jego działalność w Szczecinie symbolizowała „naukowe osadnictwo” Wielkopolan na integrującym się z resztą Polski Pomorzu Zachodnim. Losy wojenne Henryka Lesińskiego były typowe dla mieszkańców szczególnie Kraju Warty, dla losu polskiego niewolnika III Rzeszy w gospodarstwie chłopskim w Meklemburgii. Stracone lata młodości nadrabiał dzięki studiom historycznym na Uniwersytecie Poznańskim, tamże stał się beneficjentem wysiłków podejmowanych przez Gerarda Labudę, który, poznawszy Jego pasję i talent mediewisty, włączył Go do szerokiego, obejmującego historyków Poznania, Gdańska, Szczecina i Torunia, zespołu badawczego nad Wielkim Pomorzem.

Jego działalność naukowa i organizacyjna wynikała chyba z zabarwionej romantyzmem literatury myśli zachodniej, z *Troją Północy* Zofii Kossak-Szczuckiej oraz *Dzikowym skarbem* i *Ojcem i synem* Karola Bunscha, z miłości do tej, dla Niego od 1955 r. nowej, ojczyzny i z fascynacji Słowiańszczyzną zachodnią.

W miarę możliwości wspierał działania archeologów, etnografów, historyków sztuki. Doceniał miejsce Koszalina i Słupska jako (niemal) równoprawnych partnerów środowiska szczecińskiego na mapie struktur naukowych pomorzoznawstwa i udzielał im swojego wsparcia radą i udziałem w licznych przedsięwzięciach tam powstających.

Zaledwie dziesięcioletnia polskość Szczecina otworzyła przed 32-letnim Henrykiem Lesińskim ogromne, wręcz oszałamiające możliwości awansu zawodowego i społecznego, jak też realizacji ambicji naukowych i organizacyjnych. W „starej” Polsce, z węższymi kanałami awansu, byłyby one nie do pomyślenia. Szczecińskie drogi Henryka Lesińskiego wiodły przez założoną tu placówkę Zakładu Historii Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk, Wojewódzkie Archiwum Państwowe i Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Szczecinie. Jego obecność jako kierownika tych struktur i zespołów stanowiła gwarancję ich harmonijnego rozwoju, przy uwzględnieniu tzw. trudności systemowych, stwarzanych przez możliwości materialne i polityczne systemu. Jako dyrektor Wojewódzkiego Archiwum Państwowego wniósł znaczny wkład w restaurację bazy naukowej dla bieżących i przyszłych badań, przekształcając tę placówkę w jeden z głównych ośrodków organizujących studia nad Pomorzem Zachodnim. Jego główną zasługą pozostanie restauracja pozostającego dotąd w ruinie renesansowego zamku von Ostenów w Płotach, gdzie umieścił filię szczecińskiego archiwum. Po przejściu do szkolnictwa wyższego (Wyższej Szkoły Nauczycielskiej, potem Wyższej Szkoły Pedagogicznej) włączył się Henryk Lesiński w nurt jego rozwoju, kształtując tu mądrymi decyzjami personalnymi zespół historyków realizujących zadania statutowe uczelni, „zagospodarowujących” główne epoki historyczne w pracach badawczych i obowiązkach dydaktyczno-wychowawczych wobec młodego pokolenia – świata studentów. Był prawdziwym przyjacielem studentów i dobrze się czuł w ich gronie, odwiedzając wszelkie żakowskie uroczystości. Uczestniczył też w łączącym środowiska i pokolenia szczecińskich uczonych, urzędników państwowych i samorządowych, elity partii rządzącej i świata mediów – wielkim dziele powołania Uniwersytetu Zachodniopomorskiego w Szczecinie. Jako wieloletni przewodniczący Wydziału I (Nauk Humanistycznych) i redaktor naczelny wydawnictw Szczecińskiego Towarzystwa Naukowego uzyskał dodatkowe możliwości wspierania rozwoju nauki i torowania drogi młodym jej adeptom, którzy w większości dzięki Jego zabiegom wydawali tu swoje dysertacje i habilitacje. Był członkiem kierowniczych gremiów

innych instytucji i ciał redakcyjnych, badających przeszłość Pomorza w innych stuleciach niż te, które były jego pasją naukową (Instytut Zachodniopomorski, miesięcznik „Szczecin”, potem kwartalnik „Przegląd Zachodniopomorski”). Był wreszcie członkiem licznych ciał kolegialnych, które, poczynawszy od lat 1980–1982, weszły na żmudną, ale zwycięską drogę, uwieńczoną ustawą sejmową z 21 lipca 1984 r. oraz inauguracją 30 września 1985 r. pierwszego roku akademickiego w Sali Księcia Bogusława na Zamku Książąt Pomorskich. Brał w niej udział jako świeżo mianowany dziekan Wydziału Humanistycznego Alma Mater Stetinensis.

Starał się pozostać przede wszystkim badaczem; zarazem analiza Jego dorobku naukowego wykazuje liczne przerwy w regularnym przyroście liczby publikacji, mogące wynikać głównie ze skali zobowiązań na polu zapewnienia sprawnego funkcjonowania struktur nauki i ich systematycznego rozwoju. Stałym punktem odniesienia pozostał dla Henryka Lesińskiego serdeczny i ścisły związek ze środowiskiem poznańskim, głównie ze wspomnianym już Gerardem Labudą, kierownikiem Zakładu Historii Pomorza IH PAN. W ramach tego związku Lesiński realizował nakreślone przez Mistrza zadania na polu tworzenia polskiej syntezy dziejów Pomorza, w obszarze historii średniowiecznej, z czołowym uczniem Gerarda Labudy, Bogdanem Wachowiakiem. Z tym ostatnim łączyła Henryka Lesińskiego zarówno miłość do rodzinnego Gniezna, jak i serdeczna, dozgonna przyjaźń. Więzy głębokiej sympatii łączyły Go także z kolegami z gdańskiej i toruńskiej Pracowni Zakładu. Pozostał wierny dziejom średniowiecznym i nowożytnym samego Szczecina, szerzej zaś – Pomorza Zachodniego, a jeszcze ściślej: dziejom miast, handlu morskiego i stosunkom handlowym Księstwa Pomorskiego z krajami basenu Morza Bałtyckiego. Reprezentował generację, w obrębie której obiektywizm naukowy walczył niekiedy o lepsze z emocjami w badaniach i wnioskach naukowych, co było refleksem traumy czasu okupacji niemieckiej.

Swoje pasje oraz ambicje zawodowe i osobiste przyszło Mu – jak całej generacji polskich inteligentów – *rocznik 1920* – realizować w Polsce Ludowej z całą wynikającą stąd gamą możliwości i ograniczeń. Nie sposób pominąć kłopotliwego dla wielu uczniów naszej generacji problemu miejsca naszych Mistrzów i Nauczycieli w socjalistycznej rzeczywistości. Nazwaliśmy ten problem najogólniej „profesorowie w socjalizmie”, w którym państwo miało wszystkie instrumenty reprodukcji inteligencji i jej warsztatów badawczych. Lewicowe poglądy i antyniemieckość, jak też osobisty temperament i żyłka organizatorska,

wreszcie widoczna we wszystkich obszarach polskiego życia na Pomorzu Zachodnim potrzeba dalszej pracy cywilizacyjnej – wyprowadziły Go rychło poza zaciszne gabinety nauki. Na gruncie tych i innych przekonań znalazł płaszczyznę współpracy z Polską Ludową w dziele odbudowy naszej części Ziem Odzyskanych, podejmując określone funkcje w organizacjach realizujących ten cel. Brał Henryk Lesiński udział zarówno w przedsięwzięciach polityczno-kulturalnych, którym patronowały władze, jak i w spotkaniach z czytelnikami podczas Międzynarodowych Dni Prasy i Książki czy też w planach działania Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich, któremu w latach 60. ubiegłego wieku przewodniczył. Dalszym, mniej znanym przejawem ambicji budowania trwałych fundamentów nauki, także w sferze wydawniczej, były podjęte przez Niego próby powołania „Zapisek Szczecińskich”. Nie zostały one, w przeciwieństwie do miesięcznika „Szczecin”, uwieńczone sukcesem.

Wielkopolanin, pozostający pod wpływem swoich profesorów, koryfeuszy myśli zachodniej, z Władysławem Kowalenką, Henrykiem Łowmiańskim, Kazimierzem Tymienieckim i wspomnianym Gerardem Labudą na czele, przyjął dla badań naukowych i polityki naukowej na swoim obszarze władzy i wpływu podstawowe jej pryncypia, łączone z elementami materializmu historycznego. W przeciwieństwie do wielu młodych uczonych tzw. starej Polski pogodził się łatwiej niż oni z utratą Wschodu. To stosunki słowiańsko-niemieckie, polsko-niemieckie i same Niemcy pozostawały w jego życiu zawodowym jednym z najistotniejszych punktów odniesienia. Przeżycia okupacyjne, którymi Jego generacja na ogół, niestety, nie dzieliła się szerzej z otoczeniem i uczniami, jak też porzucenie przez Niemców ideałów humanizmu na tak niewyobrażalną skalę, spowodowały u Henryka Lesińskiego pielęgnowany przez całe życie pesymizm w kwestii głębokości i trwałości demokratycznej reedukacji narodu niemieckiego. Dał temu wyraz w rozmowie z jednym z niżej podpisanych na trzy dni przed swoją śmiercią. Stosunek do Niemców był dla Henryka Lesińskiego chyba jednym z najważniejszych dylematów Jego postawy jako człowieka i uczonego. Podziw i szacunek dla wielkości spuścizny niemieckiej cywilizacji i kultury, przekonanie o konieczności ułożenia sobie z Niemcami trwałych stosunków, łączył, jak większość osób Jego i starszego pokolenia, z pytaniem o związek między tymi cnotami a udziałem licznych przedstawicieli tego narodu w tak straszliwych zbrodniach. W tym dylemacie utwierdzało Go dodatkowo zawsze chyba obecne przeświadczenie o kolektywnym charakterze winy niemieckiej

i o możliwości odrodzenia się potęgi niemieckiej w obszarze agresji i dominacji, dla której to perspektywy antidotum zdawał się widzieć w akceptacji społeczno-politycznego *status quo* w PRL i utrzymaniu podziału Niemiec, *eo ipso* w dość ścisłej współpracy z „bratnią” Niemiecką Republiką Demokratyczną. Tę postawę także odziedziczył po swoich Mistrzach i Nauczycielach. Wspierały ją kontakty naukowe i świat okresowych rytuałów państwa wschodnioniemieckiego. Był pod tym względem nieodrodnym dzieckiem czasu i, jak sądzimy, nie mógł być inny. Warto przypomnieć, że w skali Polski środowisko szczecińskie należało do pionierów, jeśli chodzi o wyjście poza krajowe podwórko i nawiązanie kontaktów ze światem niemieckim, którym wówczas mogła być wyłącznie NRD. W procesie tym Henryk Lesiński był – obok Tadeusza Białeckiego, Bogdana Dopierały i chyba także Alfreda Wielopolskiego – jego prekursorem i jednocześnie gorącym zwolennikiem, uważał bowiem, że odpowiada on polskiej racji stanu i żywotnym interesom pomorzoznawstwa w sytuacji podziału historycznego Pomorza Zachodniego i pozostawienia po stronie wschodnioniemieckiej starego uniwersytetu w Gryfii/Greifswaldzie.

Nie sposób przemilczeć problemu, często omijanego lub „pudrowanego” przy okazji wspomnieniowo-jubileuszowych uroczystości i publikacji o generacji Mistrzów i Nauczycieli, których większość dorosłego życia przypadła na realny socjalizm i konieczność respektowania reguł narzuconych przez partię klasy robotniczej, skupiającą monopol także w polityce wobec świata nauki. Piastując kierownicze funkcje i należąc do PZPR, stał się Henryk Lesiński członkiem regionalnej elity nauki i władzy, choć uważamy, że nie stał się nigdy „partyjnym profesorem”. Jako przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich, jako rektor szkół wyższych – Nauczycielskiej i Pedagogicznej, zasiadał w partyjnych strukturach kierowanych przez siebie instytucji, w komitetach obchodów „Święta Klasy Robotniczej”, brał udział w pochodach pierwszomajowych i innych uroczystościach łączących cele historyczne z żywotnymi interesami partii rządzącej i polskiej racji stanu, którą widział tak, jak np. w obchodach Tysiąclecia Państwa Polskiego na Pomorzu Zachodnim w latach sześćdziesiątych XX w., które aktywnie tutaj kształtował. Zabierając głos w sprawach ważnych dla historii Polski Ludowej i interesów partii władzy w kreowanych przez władzę wydarzeniach, starał się zachować umiar w formułowaniu ocen i stąpać po gruncie prawdy. W tych i innych sytuacjach nie możemy wykluczyć także postaw oportunistycznego politycznego, licznych kompromisów, ja-

kie z państwem partii władzy zawierała niemal cała profesura w Polsce Ludowej, lecz uważamy, że nie one ważyły na Jego podstawowych decyzjach w obszarze jego władzy, kompetencji i wpływu.

Henryk Lesiński funkcjonował także w węższym kręgu przyjaciół i bliskich znajomych. Z racji naszego wieku nie jesteśmy w stanie tego właściwie określić. Możemy przypomnieć jednak, że imieniny stanowiły okazję do spotkania szczebińskich „czterech przyjaciół z boiska”, bliskich Mu pokoleniowo i poglądami politycznymi lub spojrzeniem na kwestię niemiecką. Janiszewscy, Filipowiakowie, Dopierałowicze i Lesińscy spotykali się m.in. na imieninach panów domu. Wymienieni badacze i ich rodziny stanowiły dla Krystyny i Henryka Lesińskich krąg najbliższych przyjaciół.

Prezentowane linie ideowe powstały, podobnie jak sama inicjatywa godnego uczczenia 85. rocznicy urodzin Henryka Lesińskiego, również z troski o przeciwdziałanie upływowi czasu, a także dla młodego pokolenia naszych kolegów w „cechu”. Upływ czasu zaciera w pamięci ludzkiej właściwy i naszym zdaniem prawdziwy wymiar egzystencji uczonego w socjalizmie. Skłania przeto do formułowania łatwych ocen i uogólnień oraz do potępienia na podstawie faktów jednostkowych, np. uznanie członkostwa w PZPR za zdradę ideałów Polski „prawdziwej”. Nie narzucając, zwłaszcza młodemu pokoleniu, ocen postaw politycznych Henryka Lesińskiego na określonych etapach jego życia, pozwalamy sobie stwierdzić, że jesteśmy ostatnim pokoleniem, które znając zarówno Jego, jak i realia Polski Ludowej, może wydać o Nim w miarę obiektywne świadectwo, zrozumieć złożoność czasu, w jakim dokonywał rzeczy trwałych i pomnikowych. W formułowaniu powyższych refleksji kierowaliśmy się też troską o zadania, jakie nałożyć chcemy najmłodszemu pokoleniu pomorzoznawców, członków Zespołu Autorskiego – młodym uczonym, którzy na ogół rozpoczęli studia w roku śmierci Henryka Lesińskiego. Nie oczekujemy, że będą się oni kierowali tymi zasadami *stricte*, mamy jednak nadzieję, że pomogą im one we wniesieniu godnego wkładu do naszego przedsięwzięcia, które powinna ukoronować pamiątkowa publikacja.

Organizatorzy konferencji wspomnieniowej i zaproszeni przez nich referenci to na ogół ludzie sukcesu zawodowego i często także materialnego. Ta konstatacja o jakże różnych drogach i kondycji polskiej inteligencji minionego czasu jedynie powiększa poczucie długu, który spłacamy wciąż Henrykowi Lesińskiemu i Jego Małżonce, p. Krystynie, wiernej towarzysze Jego życia.

Jesteśmy zdania, że przechowanie pamięci o generacji Mistrzów i Nauczycieli winno zyskać formę naukowych przedsięwzięć, skupiających się na ich dziele i życiu. Taka tradycja istnieje w innych, starszych od naszego środowiskach naukowych. Pragniemy wyrazić nadzieję, iż nasza inicjatywa stanie się początkiem pięknej tradycji upamiętniania koryfeuszy naszego środowiska.